



Nasza Gazetka

Wiosna 2010 r.
kwiecień – maj – czerwiec

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Goleszowie

**Będę błogosławił Pana w każdym czasie.
Chwała jego niech będzie zawsze
na ustach moich.**

Ps. 34.2





Grafika: Aleksandra Bury

Bezsenna noc

Wielki Tydzień,
Dni zawsze szczególnej zadumy,
kiedy słyszymy:
Radosne „Hosanna”
z jękiem złowrogim nienawiści;
Odpuszczające „Bierzcie, jedzcie...
pijcie z niego wszyscy...”
wobec zamysłu zdrady i wydania;
Zbawcze „Wykonało się”
przy pękających skałach i trzęsieniu ziemi.
Po bezsennej nocy,
przestający już wszystko rozumieć,
otwieram się wiarą na nowy brzask dnia.
W nim zmartwychwstały Jezus
daje życia technienie nowe...
„Pokój wam.”

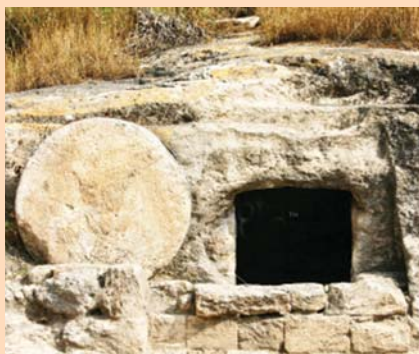
Bp Paweł Anweiler

Wielkanoc

Panie mój, jedyny Boże,
Coś był za mnie biczowany,
Za me grzechy i za świata
Byłeś też ukrzyżowany.

W grobie ciebie położono
I kamienny grób zamknięto.
Postawiono potem strażę,
Żeby spokój mieć na święto.

Dnia trzeciego z grobu wstałeś.
Uwielbiamy Ciebie, Panie,
Żeś dał wszystkim życie wieczne
Przez chwalebne zmartwychstanie.



Nasza Gazetka Kwartalnik Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Goleszowie
ul. Spółdzielcza 9, 43–440 Goleszów, tel. (33) 8528 104
Redakcja: ks. Roman Dorda, diakon Karina Chwastek,
Anna Czudek, Katarzyna Plinta.

Korekta: Jan Czudek Skład komputerowy: Roman Plinta

e-mail: parafia.goleszow@ptew.org.pl www.luteranie.pl/goleszow

Nr konta: 08811310202002 006622370001 – Bank Spółdzielczy w Goleszowie

Wielkanocna przemiana

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych!” Łk. 24, 5–6

Wielkanoc zmienia wszystko. Nic nie jest już takie jak przed nią. Jezus żyje! – ten okrzyk obiegł najpierw Jerozolimę, zataczając coraz to dalsze kręgi.

Bóg zatroszczył się o to by śmierć nie zatrzymała Jezusa w grobie. Kiedy mamy świadomość „klęski” śmierci wszystko otrzymuje nowy wymiar.

Żadna wieść nie zmienia tak gruntownie, dogłębnie wszystkiego, jak ta o zmartwychwstaniu Jezusa. Z chwilą Wielkanocy wszystko się zmieniło. Dopiero teraz powoli zaczęli uczniowie i niewiasty rozumieć to, o czym Jezus nauczał: „Wspomnijcie jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei, że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać.” (Łk. 24, 6–7). Powoli docierała do nich świadomość – jaki cel miała Jego śmierć. Każde słowo ich Nauczyciela było słowem przeciwko śmierci. Każdy Jego czyn wymierzony był przeciwko śmierci.

Wielkanoc wypycha nas z śmierci w kierunku życia. Cała Biblia mówi nam o tym, że Bóg chce dla nas życia, i to tego wiecznego a nie śmierci.

Cuda Jezusa – uzdrowienia, wskreszenia z umarłych, a także Jego słowa skierowane w głąb ludzkiego serca – „grzechy twoje są ci odpuszczone – świadczą o tym. Objawione Boże Słowo poprzetykane jest wielkanocnymi nićmi życia, które swój początek biorą w zmartwychwstaniu Pana.

Jan Chryzostom wskazując na wydarzenia Wielkiego Tygodnia powiedział: „Śmierć zostaje zniszczona. Bóg jedna się z człowiekiem, niebo otwiera się dla grzesznika, to co rozdzielone zostaje złączone, zasłona usunięta a Król Pokoju ugruntowuje pokój na ziemi.”

Wielkanoc chce i nas zmieniać. Codziennie powinniśmy powstawać z martwych do nowego życia. Nić Bożej miłości przewijająca się w Ewangeliach przypomina nam, że powołani jesteśmy do życia, do tego by budować Kościół Chrystusowy na ziemi. To budowanie, a nie rujnowanie wspólnych relacji. To ubogacanie innych darami duchowymi i materialnymi. To radowanie się z cieszącymi i płacz ze smutnymi. To troska o każdego człowieka i każde stworzenie na ziemi. To po prostu wzrastanie z Chrystusem w wierze, nadziei i miłości.

Zmartwychwstanie w Chrystusie ma znaczenie realne i praktyczne, jego świadectwem jest nowe życie. Apostoł Paweł powiedział, że Bóg „nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego” (Kol. 1, 13). Mamy więc nową godność dzieci Bożych (Rzym. 8, 17).

Radujmy się więc z tej cudownej przemiany. Wielbijmy Boga, który tak nas umiłował, że Swego Syna darował za nas w ofierze i kroczy drogą wiary, nadziei i miłości.

Wszystkim naszym parafianom i bliskim życzymy obfitości łask Bożych i radości w Zmartwychwstałym Panu Jezusie Chrystusie.

Wasi duszpasterze

Ks. Roman Dorda

Ks. dr Piort Sitek

Diakon Karina Chwastek

Marzec/kwiecień 2010 r.

O, jak kocham ten szorstki krzyż...

16.) Wtedy to wydał go im na śmierć krzyżową. Wzięli więc Jezusa i odprowadzili go.

17.) A On dźwigając krzyż swój, szedł na miejsce, zwane Trupią Czaszką, co po hebrajsku zwie się Golgota,

18.) Gdzie go ukrzyżowali, a z nim innych dwóch, z jednej i z drugiej strony, a pośrodku Jezusa.

Jan 19, 16–18

Ktoś zadał mi pytanie: Jak wy, możecie kochać krzyż? To przecież tak, jakbyście czcili narzędzie kaźni: szubienicę, rewolwer, albo karabin.

A my, jednak kochamy krzyż. I ten maleńki, zawieszony na szyi — bo to „dar macierzyńskiej, najczystszej miłości” (Asnyk). I ten krzyż czyniony palcem na czole, ustach i sercu — bo tak nas w domu nauczono, że myśli, słowa i uczucia, krzyżem mają być naznaczone. I ten krzyż zatknięty wysoko na wieży kościelnej — bo pod nim cichną burze, które targają sercem, bo pod nim dobre Słowo Boże niejedną prostuje drogę, bo pod nim syn marnotrawny, tak często znajduje Ojca. I ten cmentarny krzyż kochamy — bo wskazuje ku górze i budzi nadzieję, że matki i ojców znowu kiedyś spotkamy. Trudniej, o wiele trudniej kochać krzyże, które nakłada życie. Krzyże chorób, cierpień, klęsk i zawodów życiowych. Ale i te krzyże uczymy się kochać. Chociaż tak często są dla nas niezrozumiałe, chociaż doskwierają, bołą, uczymy się je kochać — bo pod nimi stajemy się uczniami Tego, który wezwał: weźcie krzyże swe na siebie! Pod nimi doznajemy dziwnego uczucia, jakby ktoś był z nami, jakby nam pomagał. Może nie „jakby”, ale naprawdę. Ktoś jest przy nas i cicho mówi: Nie bój się, tylko wierz!”

Te wszystkie krzyże to jednak jeszcze nie ten, który naprawdę kochamy. Ten jest szorstki, pełen drzazg. Jest zrazu odpychający, straszny. I czasami udaje mi się go znaleźć. Muszę wtedy zupełnie się uciszyć, muszę cały gwar życia odłożyć na bok i cicho stanąć pod nim i wpatrzeć się weń.

Najpierw przenika mnie drżenie, lęk, bo widzę ogrom win całego świata, wszystkich ludzi. Także ogrom moich win. I one wszystkie spadają na Ukrzyżowanego. Odbywa się sąd, straszliwy, bezlitosny sąd. Tak, nawet Bóg

odwrócił się od Tego, który wszystko wziął na siebie. Czy tutaj może być przebaczenie? Drzę i pytam: Czy i dla mnie jest przebaczenie? Nie mogę ukryć niczego. Wszystko muszę wypowiedzieć, wyznać. Muszę płakać, bo długa jest lista moich przewinień i wszystkie muszę złożyć na Ukrzyżowanego. Tak, jakby On nie dość dźwigał ciężarów, muszę jeszcze całe swoje brzemie nań nałożyć. Cała moja duma, cała pycha gdzieś znika. Pod krzyżem staje grzesznik odarty z wszystkich osłon i upiększeń. Staje nagi, brudny i poraniony. Nogi same się uginają i usta same zaczynają szeptać: Chryste! Chryste, zmiłuj się nade mną! Ja biedny, nędzny, grzeszny człowiek...

I najpierw wydaje mi się, że Ukrzyżowany mimo, że zgładzony, zabity dla występków naszych, nie ma już ani jednego słowa dla nędznego grzesznika. Ale nie! On nie milczy. On widząc mnie w prochu, w nędzy, jakby na chwilę odrywa od krzyża dłoń i przygarnia mnie do siebie, jakby chciał mnie ze sobą zespolić, jakby chciał mi powiedzieć: Moim jesteś!

Nie znam potężniejszej mowy, jak ta, która spływa na mnie z krzyża. To tak, jakby sam Wszechmocny do mnie mówił: Patrz! Patrz dobrze! To mój umiłowany Syn za ciebie umiera, abyś był wolny, aby na tobie żadna wina nie ciążyła, abyś był moim dzieckiem na wieki. Dokonuje się cud miłości. Sprawiedliwy cierpi i umiera za niesprawiedliwych.

Przyszedłem zły i brudny a odchodzę wolny, usprawiedliwiony, obdarzony największą miłością. Byłem skazańcem, a On mnie ułaskawił. Byłem bezdomny, a On mi otworzył drzwi Ojcowskiego domu. Nie miałem nic, a On dał mi wszystko. I powiedzcie mi: Jak ja, mam nie kochać krzyża? Jakże mam stronić od krzyża? Jakże mam nie chlubić się krzyżem?

Czasami w nocy, kiedy jest zupełnie ciemno i światło ulicznej lampy oświetla krzyż zawieszony na ścianie w moim pokoju, myślę o Nim i tęsknię do Niego. Znowu chciałbym być blisko. Znowu chciałbym, aby dłoń Ukrzyżowanego przygarnęła mnie do siebie. Znowu chciałbym usłyszeć te dobre słowa: Moim jesteś. Jam cię odkupił, nie złotem, ani srebrem, ale krwią moją. Nic cię już nie wyrwie z rąk moich.

I dlatego nie znam droższego miejsca nad Golgotę. I nigdzie nie czuję się tak bezpieczny, jak pod krzyżem mojego Zbawiciela. Siostro, Bracie! Nie daj się nikomu ani niczemu zatrzymać. Ukrzyżowany Chrystus i do ciebie wyciąga swe poranione ręce!

Tam na wzgórzu wśród skał stary krzyż ongiś stał, symbol hańby, cierpienia i mąk lecz ja kocham ten krzyż, gdzie mój zbawca i Mistrz, swym prawcom się oddał do rąk.

Ks. Tadeusz Terlik

Wydarzenia

Wieczór kolęd w Goleszowie

Tuż po Nowym Roku, bo 2 stycznia 2010 odbył się w ewangelickim kościele w Goleszowie tradycyjny już Wieczór Kolęd. To wspólne chórálne kolędowanie rozpoczęły donośne kościelne dzwony, po których nieco inaczej niż w ubiegłych latach zamiast organowego preludium zespół sześciu flecistek zagrał z akompaniamentem piękną austriacką kolędę ks. J. Mohra i Fr. Grubera „Cichą noc” w opracowaniu Józefa Podoli, dyrygenta chóru z Trzyńca, zaprzyjaźnionego od lat z naszą parafią.

Występy chórów poprzedziło przywitanie licznie zebranych słuchaczy przez ks. proboszcza Romana Dordę oraz modlitwa ks. dra Piotra Siłka.

Jako pierwszy wystąpił chór z filiału kozakowickiego pod dyrekcją Joanny Lipowczan–Stawarz z trzema nowymi, ciekawie opracowanymi pieśniami godowymi: „Zbawiciel świata”, „Święta godowa noc” i „W górę serca”. Po Kozakowicach zaśpiewały dziecięce „Promyki”, które z okazji małego jubileuszu pięciolecia prowadzącej chórki diakon Kariny Chwastek wykonały pięć kolęd: „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Przy żłóbku”, „Choinkowe święta”, „Już gwiazda świeci”, „Już noc okrywa świat”. Urozmaicony akompaniament fletowy i organowy przygotowany przez Joannę Lipowczan–Stawarz oraz partie solowe wplecione w prezentowane pieśni stworzyły świąteczny klimat występu dzieci.



Jako trzeci zaprezentował się chór „Senior” pod dyрекcją Renaty Badury-Sikora rozpoczynając swój program ukraińską pieśnią „Radość dziś nastała”. Po niej wykonana została subtelnie z odpowiednim uczuciem kolęda „U żłobka”, a na zakończenie „Senior” zaśpiewał przy akompaniamencie Joanny Lipowczan-Stawarz „W żłobie leży”, ciekawą kompozycję w zupełnie odmiennym układzie z mocnym finałem.

Po chórze „Senior” ks. Roman Dorda zaprosił wykonawców i słuchaczy do wspólnego odśpiewania kolędy „Bóg się rodzi”, podczas której przygotowała się do swojego występu orkiestra kameralna. W jej wykonaniu zabrzmiało piękne „Pastorale” Józefa Podoli z partią solową fletu, którą z profesjonalnym wyczuciem frazy wykonała Dorota Branny. Do orkiestry dołączył chór mieszany naszej parafii, aby pod dyрекcją Jean-Claude Hauptmanna zaśpiewać kompozycję Stanisława Hadyny „Narodziła nam się dobroć” z sopranowym solo Heleny Bojdy. Następnie chór z orkiestrą wykonał wiązankę pięciu kolęd w opracowaniu Fr. Koniora.

Urozmaicheniem wieczoru był gościnny występ chóru Parafii Rzymsko-Katolickiej z Dzieżkowic, zaprzyjaźnionego z męskim „Cantusem”. Ten dwudziestodwuosobowy chór pod dyрекcją Ilony Wróbel zaprezentował słuchaczom kilka nieznanych kolęd i pastorałek bardzo oryginalnie opracowanych z akompaniamentem organowym. W ich programie znalazły się też znane nam: „Mizerna cicha”, „Dziecino słodka” czy „Zaśnij dziecino”. Goście z Dzieżkowic zostali bardzo gorąco przyjęci przez słuchaczy długimi oklaskami.



Jako ostatni wystąpił chór męski „Cantus” pod dyрекcją Anny Staniecsek z trzema utworami: „Cóż to proszę za nowina”, „Judzką krainą” oraz tradycyjną dziewiętnastowieczną kolędą z tekstem ks. M. Mioduszeńskiego „Gdy się Chrystus rodzi”. Po podziękowaniach i modlitwie zabrzmiało potężnie post-ludium organowe na temat pieśni „Z nieba idę wysokiego” w wykonaniu Jean–Claude Hauptmanna.

Program, choć nieco przedłużony raz jeszcze podkreślił bogactwo zespołów chóralnych naszej parafii oraz możliwość śpiewu z towarzyszeniem orkiestry, wśród której tylko nieliczni instrumentalisci z poza Goleszowa wspomagają jej brzmienie.

Anna Staniecsek

STYCZNIOWE SPOTKANIA

Styczeń to tradycyjnie miesiąc spotkań noworocznych, również grono kobiet spotykających się co miesiąc w Godziszowie i Goleszowie organizuje wtedy uroczyste „Gwiazdki”.

W czwartek 7 stycznia w Godziszowie zebrały się kobiety, aby w świątecznej atmosferze, przy zastawionych stołach, śpiewać kolędy, słuchać Bożego Słowa oraz trudzić się przy układaniu „rozsypanych” wersetów biblijnych.

Tydzień później, 14 stycznia, podobne spotkanie odbyło się w Goleszowie. Zaproszone zostały kobiety z całej parafii, aby wspólnie przeżywać świąteczną radość i zastanowić się, co przyniesie rozpoczęty rok.

Głównym tematem były noworoczne postanowienia – dlaczego tak trudno je realizować? Przyczyna leży w sposobie działania – staramy się coś zrobić własnymi siłami zamiast skorzystać z pomocy, którą Pan Bóg nam oferuje.

Styczeń już dawno minął, ale nasze spotkania odbywają się co miesiąc. Zapraszamy serdecznie wszystkie kobiety, nie tylko „wcześniej urodzone”.

Brak na to czasu? Dwie godziny w miesiącu to naprawdę niewiele (zwłaszcza gdy porównamy je z czasem poświęconym serialom telewizyjnym).

Wystarcza chodzenie w niedzielę do kościoła? W porządku, ale dlaczego brak ci argumentów w rozmowie ze świadkami Jehowy i masz pustkę w głowie szukając odpowiedniego wersetu biblijnego?

Jedna z uczestniczek naszych spotkań tak to skomentowała – w czasie nabożeństwa nie mogę zadać księdzu pytania, a na naszych spotkaniach możemy podyskutować o wielu problemach.

Nie szukajcie więc wymówek, tylko przyjdźcie!

Halina Sztwiertnia

ZPiT Śląsk w goleszowskim kościele

13 stycznia 2010 r. o godz. 17:00 w naszym kościele odbył się **koncert kolęd w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk**, który poprowadził JeanClaude Hauptman. Ten wyjątkowy koncert zgromadził w goleszowskim kościele aż 860 widzów. Aby pomieścić tak wielką liczbę ludzi trzeba było dostawiać w nawach dodatkowe krzesła. Wystąpiło 35 śpiewaków w pięknych strojach cieszyńskich. Orkiestra liczyła 25 muzyków. Kolędy wyśpiewane przez Śląsk pod batutą naszego Maestro zabrzmiały z ogromną mocą. Piękny śpiew publiczność nagrodziła długimi brawami, a prowadzący koncert ks. Roman Dorda umiejętnie namówił zespół nawet do nadprogramowych bisów. Organizatorem koncertu obok Parafii Ewangelickiej w Goleiszowie był Gminny Ośrodek Kultury.



Zdjęcia: Patryk Kłoda

Lidia Pałac



Zimowy wypoczynek „Promyków”

W drugim tygodniu tegorocznych ferii zimowych dzieci z chórk „Promyki” wyjechały na tradycyjne już zimowisko w góry. I tym razem gościła nas parafia w Istebnej, gdzie mimo już kilkakrotnych pobytów wszyscy mieli okazję przeżywać nowe i wyjątkowe chwile.

W ramach programu dzieci uczestniczyły w zajęciach biblijnych, gdzie omawialiśmy postać królowej Estery i Jonasza. Ich przykłady posłużyły nam do zastanowienia się nad zagadnieniem odwagi i posłuszeństwa Bogu w naszym codziennym życiu. Poznaliśmy również bohaterów jednej historii misyjnej, w której tematem przewodnim była ufność i wiara w Boże prowadzenie. W godzinach popołudniowych był czas na prace ręczne, które wszystkim dzieciom sprawiły wiele frajdy. Pod okiem dziewczyn z grupy młodzieżowej wykonywaliśmy m.in. różne przedmioty z gliny, papieru i koralików. Chłopcy majsterkując, własnoręcznie wykonywali karmniki dla ptaków. Jednego wieczoru obchodziliśmy też 5 urodziny chórk „Promyki”, gdzie nie zabrakło wspólnej zabawy i tortu. Choć tym razem pogoda była raczej wiosenna udało się nam pojeździć na sankach i nartach, jak i uczestniczyć w kuligu.

diak.K.Ch.

Zdjęcia na 48 str.



Światowy Dzień Modlitwy 2010

Pod hasłem: „Niech wszystko co żyje chwali Pana” 5 marca br. w ponad 170 krajach świata wierni różnych Kościołów chrześcijańskich modlili się według liturgii, przygotowanej przez kobiety z Kamerunu. I nasza parafia włączyła się do tej modlitwy organizując tygodniowe nabożeństwo, podczas którego swoim śpiewem usłużył chór mieszany. Tym razem nie tylko wykonał pieśni ze swojego repertuaru ale i poprowadził zebranych we wspólnym śpiewie, ucząc zbór pieśni zaproponowanych przez kobiety z Kamerunu. Kazanie oparte na Psalmie 150 wygłosiła pani Anna Bujok z Drogomyśla.



W liturgii wzięło udział sześć pań, które odczytały fragmenty modlitw w intencji biednych, chorych, prześladowanych i samotnych w tym, jakże pięknym ale i biednym kraju. Przedstawiona została również geografia i historia Kamerunu, który nazywany jest Afryką w miniaturze. Plaże, rzeki, pustynia, góry, dżungla i sawanna to niezwykle bogactwo jakim Bóg obdarował ten zakątek świata i dlatego jego mieszkańcy, wraz z innymi na całym świecie wyrażali tego dnia swoją wdzięczność. Zaś po nabożeństwie wszyscy zostali zaproszeni do sali parafialnej, by spróbować specjałów kuchni afrykańskiej, które przygotowały nasze panie.



Diakon K. Ch.

„Wypaleni”

Bywają chwile w naszym życiu, w których wszystko traci barwy. Nie cieszy nas ani praca, ani odpoczynek, ani nawet spotykание innych ludzi. Czasem wydaje nam się, że taki nastrój pozostanie już na zawsze.

Jeżeli przeżyliście lub przeżywacie w Waszym życiu taki okres to żałujcie, że nie byliście na ostatnim spotkaniu dla małżeństw. Lidia i Leszek Czyżewie Czyż mówili o wypaleniu nie tylko w pracy zawodowej, ale też w życiu rodzinnym, społecznym i duchowym.

Podkreślali, że w naszym życiu musi być zachowany właściwy balans między pracą, życiem osobistym i czasem wolnym. Czas, którym dysponujemy, przypomina tort podzielony na wspomniane trzy równe części.

Często zachowanie tego podziału w ciągu dnia, tygodnia czy nawet roku nie jest możliwe, ale powinniśmy do tego dążyć. Nasz organizm nie da się oszukać i jeżeli próbujemy pracować więcej niż jesteśmy w stanie to do-

prowadzimy się do wypalenia.

Wykładowcy zwrócili uwagę, że zniechęcenie nie zawsze wiąże się z problemami duchowymi, a często jego przyczyną jest przepracowanie, stres i brak odpoczynku. Podali tu kilka przykładów postaci biblijnych, które



przechodziły przez okresy zniechęcenia (np. Eliasz). Jedynym sposobem uniknięcia takich problemów jest zadbanie o właściwą ilość odpoczynku, snu i ruchu, a także odpowiednią dietę.

Podali też kilka podstawowych zasad które należy kultywować w naszym nastawieniu psychicznym. Do najważniejszych należą: radość z każdego dnia, akceptowanie tego, czego nie możemy zmienić, postawa dziękczynna, rozmowa z bliskimi, wybaczenie krzywd i czas na hobby.

Wskazali też, na konieczność właściwej relacji z Bogiem charakteryzującej się ciepłem i bliskością. Zachowanie jej możliwe jest jedynie przez codzienne i wytrwale pielęgnowanie czasu na modlitwę i czytanie Słowa Bożego. Zachęcali do poznania Boga tych, którzy nie uznali go jeszcze jako swojego Zbawiciela i Pana.

Dla zasmuconych i zmartwionych faktem nie uczestniczenia w tym spotkaniu mam dobrą wiadomość! Cały wykład można odsłuchać na stronie naszej parafii: **www.goleszow.luteranie.pl**

E.C.



Rekolekcje dla młodzieży

„Ja jestem Droga, Prawda i Żywot”, takim hasłem zatytułowano tegoroczne rekolekcje dla młodzieży, które odbyły się w naszej parafii w dniach 15–17 marca.

Mogliśmy wysłuchać bardzo ciekawych wykładów, prowadzonych przez naszych gości Zbigniewa Kłapę i Jerzego Marcolę, pracowników Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego. Tematem było ukazanie pana Jezusa jako drogi, życia



wiecznego i prawdy. Wykładowcy posłużyli się wieloma wersetami z Biblii były to m.in. Jan 6:35, Rz.3:23, Rz. 6,23 jak i również Rz. 5,8. Wersety mówią, iż każdy z nas rodzi się na drodze śmierci i tylko od nas zależy czy zechcemy przyjąć Jezusa Chrystusa do swojego serca i zmienić kierunek tej drogi. Zastanawialiśmy się także, dlaczego Bóg nas kocha? Przecież jesteśmy grzesznikami i brak nam chwały Bożej. Rozstrzygnęliśmy także symbolikę krzyża. Pan Jezus umierając za nas na krzyżu, „wykupił nam bilet do nieba”, bo nikt z nas sam tego nie może uczynić. Tylko Bóg daje nam dowód swojej miłości, mimo że jesteśmy tak bardzo oddaleni od niego przez grzech. My chrześcijanie mamy jednak to szczęście, że Jezus jest dla nas pokarmem i żywą wodą, pokrzepiającą nas na co dzień. Zostaliśmy „adoptowani” przez Boga, teraz

musimy przyjąć Jezusa i powierzyć mu nasze życie, by On je prowadził i pobłogosławił.

Czas rekolekcji był więc dla nas bardzo wartościowy, bo mogliśmy zbliżyć się do Boga i znaleźć odpowiedzi na wiele ważnych pytań.

Alina Mazur



Wieczory Pasyjne

Piątek, sobota i niedziela, od 19 do 21 marca br. to dni pasyjnych rekolcji, jakie odbyły się w naszej parafii. Jako że w pierwsze dwa dni miały one miejsce w godzinach wieczornych nazwano je wieczorami pasyjnymi. Trzeci dzień tych spotkań to niedziela, gdzie w uroczystym i nieco innym nabożeństwie podsumowano całość. Gościem, który zwiastował Boże Słowo był Pan Henryk Dedo, zaangażowany w pracy misyjnej, w ramach międzywyznaniowej organizacji „Głos Ewangelii”, z siedzibą w Warszawie. W swoim ciekawym przekazie zwracał uwagę licznie zebranych słuchaczy na tak ważne aspekty ludzkiego życia jak potrzeba miłości, akceptacji, przebaczenia itp. W oparciu o Boże Słowo na nowo przypomniał, jak ważne jest, by przez życie kroczyć z Jezusem. Choć każdego dnia, popełniając małe i większe grzechy, oddaliśmy się od Boga, który jest święty, możemyostać się przed Nim. A jest to możliwe, bo Bóg każdego tak bardzo umiłował, że zapłacił swą krzyżową śmiercią nasz dług.

W czasie trwania tych spotkań śpiew prowadził zespół stworzony specjalnie na tę okazję, którego pieśni pomogły stworzyć właściwy nastrój do refleksji i pasyjnych przemyśleń, a jednocześnie ubogacić całość. Nie tylko w niedzielnym nabożeństwie, ale w pozostałych dwóch wieczorach, oprócz goleszowskich parafian uczestniczyli również goście z okolicznych miejscowości i parafii, co sprawiło, iż na ten czas powstała jedna „rodzina”, która chce słuchać Bożego głosu, w tym szczególnym czasie pasyjnym.

diak. K.Ch.



„Kościelne dzwony”

W środę 3 lutego zamilkły dzwony w goleszowskim kościele. Przyczyną tej ciszy była wymiana układu napędowego zamontowanych na wieży trzech dzwonów. Staliwne dzwony sprowadzono do naszej parafii w 1976 roku z nieczynnego kościoła w Jedlinie Zdroju. Od tamtej pory oznajmiały godziny 6–tą, 12–tą, 18–tą oraz wzywały do udziału w nabożeństwach i innych uroczystościach kościelnych, ale też ogłaszały żałobę po śmierci kolejnych parafian. Przez ponad 30 lat dzwony milkły tylko w wyniku awarii, które w ostatnich latach zaczęły się pojawiać coraz częściej, mimo wielkich wysiłków kościelnego Pana Jerzego Sztwiertni i ma-



łej grupki wspomagających go parafian, którzy szybko przywracali dzwonom sprawność. Ostatnią awarią, która przyspieszyła już wcześniej rozważaną decyzję Prezydium Rady Parafialnej o całkowitej wymianie układu napędowego było zerwanie śruby mocującej średni dzwon oraz pęknięcie belki nośnej tego dzwonu. Remont postanowiono powierzyć firmie „Rduch” z Polonii koło Rybnika, znanej w całej Polsce oraz Europie z prac przy instalacjach i napędach kościelnych dzwonów. Dotychczasowy napęd poruszający dzwonami składający się z silnika elektrycznego, reduktora oraz układu korbowego został zastąpiony elektrycznymi silnikami liniowymi o bardzo małych gabarytach. Wymieniono również cały układ sterujący na nowy odpowiadający dzisiejszym wymaganiom, pozwalający sterować pracą dzwonów również na odległość. Prace zakończono w piątek 5–tego lutego. Całkowity koszt tej pierwszej w 2010 roku inwestycji wyniósł 11000 złotych i został rozłożonych na 3 raty. Wszyscy mamy nadzieję, że z nowym napędem i automatyką dzwony naszego kościoła będą zapraszać do świątyni przez wiele lat bezawaryjnej pracy. Na dołączonych zdjęciach możemy zobaczyć stary napęd dzwonów przenoszony z silnika paskami klinowymi na reduktor i układ korbowy oraz nowy, prawie niewidoczny napęd przy zastosowaniu silników liniowych. Chcąc przybliżyć historię instalacji dzwonów z Jedliny Zdroju zapraszamy do przeczytania artykułu „Dzwony w goleszowskim kościele ewangelickim” (red.)

Dzwony w goleszowskim kościelie ewangelickim cz. I

Kościół ewangelicki w Goleszowie był wyposażony w trzy piękne spichowe dzwony, które można było słyszeć i w sąsiednich zborach. Zawierucha wojenna pozbawiła kościół przepięknych tonów jakie dawały te dzwony. W 1943 roku zabrano 2 największe. Do roku 1956 na wszelkie nabożeństwa i inne uroczystości kościelne zapraszał jednak, który ze względu na swoje małe wymiary nie miał zbyt potężnego głosu. W roku 1956 zainstalowano tzw. dzwony mechaniczne. Dźwięki imitujące głos dzwonów powstawały w urządzeniu podobnym do cymbalków a następnie wzmacniane przez lampowy wzmacniacz emitowane były przez głośniki umieszczone w górnych okienkach wieży. Głośniki, narażone szczególnie jesienią i zimą na działanie zimnego, wilgotnego powietrza ulegały niszczeniu przez co głos był coraz słabszy i niewyraźny. Rada Parafialna i cały zbor nie byli z dźwięków tych „zastępczych dzwonów” zadowoleni i dążyli do sprowadzenia prawdziwych dzwonów. Padł pomysł by rozpocząć poszukiwania dzwonów w likwidowanych kościołach ewangelickich na Mazurach lub ziemiach zachodnich. W lipcu 1975 roku grupa pracowników „Cementowni Goleśzów” a zarazem prezbyterowie: Ernest Pinkas, Jan Pieszka i Józef Sztwiertnia wyjechała z rodzinami na wczasy do Ublika na Mazurach. Korzystając z okazji, że pan Ernest Pinkas był tam własnym samochodem udali się do oddalonego o 100 km Szczytna, do Seniora Diecezji Mazurskiej ks. Pawła Kubiczka. Zostali tam niezwykle serdecznie przyjęci przedstawiając cel swojej wizyty. Ku wielkiemu zaskoczeniu i radości ks. Senior Kubiczek poparł te plany, udzielił porad i obiecał pomoc. Od razu udaje się też z przedstawicielstwem goleszowskiej rady parafialnej do likwidowanego kościółka w Jerutkach, gdzie znajdowały się 3 dzwony, które ks. Senior chętnie odstąpiłby goleszowskiej parafii. Po wstępnych oględzinach, usłyszanych dźwiękach i pomiarach „milczących” już dzwonów, zdecydowano, że dzwony te bez większych trudności mogą być zainstalowane w goleszowskim kościele. Szczęśliwi wracali z wczasów, mając w uszach dźwięki dzwonów. Natychmiast przedstawili możliwość sprowadzenia dzwonów z Jerutek proboszczowi ks. Tadeuszowi Terlikowi i całej Radzie Parafialnej. Jak grom z jasnego nieba spadła na wszystkich wiadomość, że dzwony

z kościoła w Jerutkach nie mogą zostać przetransportowane do Goleszowa z uwagi na to, iż kościółek ten będzie traktowany jako zabytek i zostanie przewieziony do Olsztynka wraz z wyposażeniem czyli również trzema dzwonami. Rada Parafialna nie zrezygnowała jednak z przedsięwziętego zadania i dalej dążyła do zainstalowania w kościele dzwonów. W listopadzie 1975 roku pełniący obowiązki wicekuratora Ernest Pinkas dostaje skierowanie na wczasy lecznicze do Szczawna Zdroju koło Wałbrzycha na Dolnym Śląsku. Przed wyjazdem pan Jan Pieszka prosi kol. Pinkasa by zechciał dalej zajmować się sprawą dzwonów i spróbował nawiązać kontakt z księżmi Diecezji Wrocławskiej. Po przybyciu na miejsce leczenia pan Ernest Pinkas uczestniczył w nabożeństwie w Wałbrzychu, po którym nawiązał kontakt z tamtejszym księdzem. Został bardzo mile przyjęty przez ks. Józefa Pośpiecha. Po przedstawieniu celu swojego przybycia został ponownie zaproszony przez księdza, gdzie wtedy w długich i miłych rozmowach uzyskał informację, że ostatnie 3 „milczące” dzwony na terenie Diecezji Wrocławskiej znajdują się w Jedlinie Zdroju. Energiczny wicekurator za wszelką cenę dąży do obejrzenia „milczących” dzwonów. Nie należało to do rzeczy łatwych. Intensywne zabiegi, zła pogoda, zimno i śnieg paraliżowały poczynania. Jednak nic nie powstrzymało pana Ernesta by obejrzeć dzwony. Rezygnuje z posiłków i wraz z ks. Pośpiechem udaje się do Jedliny Zdroju, by dokonać wstępnych oględzin i w miarę możliwości przybliżonych pomiarów dzwonów. Po tym co zobaczył na miejscu, bez chwili namysłu poprosił księdza o rezerwację dzwonów oraz uzgodnił, że po skończeniu kuracji przedstawi całą sprawę ks. proboszczowi i całej Radzie Parafialnej. Po powrocie do Goleszowa przekazał jakże radosną wieść dla całego goleszowskiego zboru, iż są duże szanse by wreszcie w kościele zawisły znowu prawdziwe, metalowe sporej wielkości dzwony. Po różnych naradach i dyskusjach Rady Parafialnej zapadła decyzja o sprowadzeniu tych dzwonów do naszej wieży. Siódmego lutego 1976 roku specjalna ekipa wyjechała samochodem do ks. Pośpiecha w Wałbrzychu, by stamtąd udać się do kościoła w Jedlinie Zdroju celem dokonania dokładniejszych pomiarów dzwonów oraz ustalenia możliwości ich opuszczenia z 40 metrowej wieży. W skład ekipy wchodził: Jerzy Badura – kierowca, Jan Gajdacz, Jerzy Machalica, Ernest Pinkas, Jan Pieszka, Gustaw Rucki i Gustaw Sikora. Kiedy uzyskano już dokładne dane dotyczące wymiarów, sposobu opuszczenia oraz możliwości transportu dzwonów do Goleszowa, wtedy konstruktor z Cementowni Jan Czudek rozpoczął z wielką precyzją opracowywać sposób i możliwości zawieszenia kilkutonowej masy 3 dzwonów w specjalnej stalowej konstrukcji nośnej na wieży kościoła. Po krótkiej naradzie panowie Czudek, Pinkas, Pieszka, Machalica i Rucki postanawiają, że dzwony te mogą być w naszej wieży zainstalowane, mimo swojego ciężaru

i gabarytów. Dalej zastanawiano się w jaki sposób i kto podejmie się tak trudnego przedsięwzięcia jakim było opuszczenie dzwonów z wysokiej wieży, ich przetransportowanie do Goleiszowa oraz zainstalowanie na goleszowskiej wieży. Okazało się, że są odważni parafianie, jednocześnie dobrzy fachowcy. Byli to: Jan Gajdacz, Paweł Gajdacz, Paweł Macura, Władysław Pasterny, Jerzy Pinkas, Emil Polok, Karol Ryś, Gustaw Sikora, Jan Szarzec. Prawie w przeddzień wyjazdu wymienionych 23 kwietnia 1976 ks. Roman Dorda i wicekurator Ernest Pinkas udali się ponownie do Wałbrzycha by z ks. Józefem Pośpiechem i kuratorem zboru wałbrzyskiego panem Jaworkiem uzgodnić ostatnie formalności związane z przybyciem całej ekipy. Jeszcze raz dokonali oględzin dzwonów i wieży i ustalili co może zostać zniszczone podczas demontażu dzwonów. Tam kurator Jaworek, niezwykle ceniony przez parafian wałbrzyskich fachowiec zaoferował wszelką pomoc jakiej tylko będzie w stanie udzielić. Następnie kurator pan Jaworek i pan Ernest Pinkas szacowali czas potrzebny do demontażu. Kurator Jaworek twierdził, że potrzeba na to cały tydzień, natomiast pan Ernest stwierdził, iż znając ludzi z ekipy, praca wykonana zostanie w ciągu trzech dni. Zmęczeni ale pełni optymizmu ks. R. Dorda i E. Pinkas wrócili do domu w nocy, spokojni, że pomyślnie zostały załatwione wszelkie sprawy organizacyjne związane z wyjazdem po dzwony.

Wg opracowania Jana Pieszki

Dalszy ciąg tej historii w następnym numerze „Naszej Gazetki”



Ekipa demontująca dzwony przed drzwiami kościoła w Jedlinie Zdroju.

Od lewej stoją: Gustaw Sikora, Adolf Paweł Gajdacz, Jerzy Pinkas, Gustaw Rucki, Emil Polok, Karol Ryś, Władysław Pasterny, Paweł Macura.



Coś dla Was

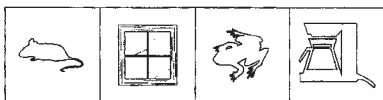
(kącik dla dzieci)

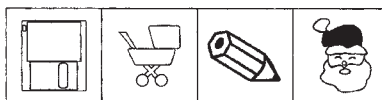
Kazanie na górze

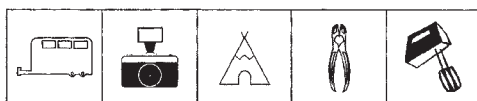
Aby dowiedzieć się, co Jezus między innymi powiedział w czasie kazania na górze, napisz pierwszą literę nazw przedmiotów pokazanych na obrazkach.

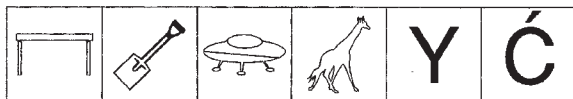










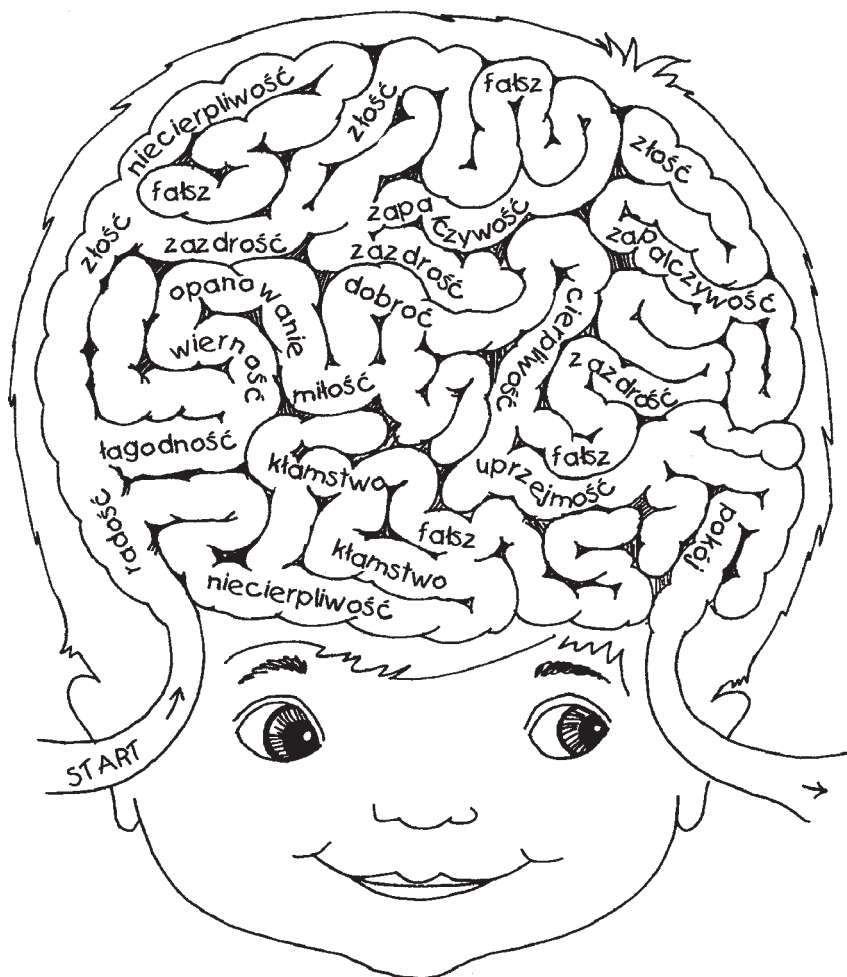


Ewangelia Mateusza 6:24

O CZYMI powinieneś myśleć?

Znajdź drogę z labiryntu-mózgu, wybierając te dobre rzeczy, o których powinniśmy myśleć.

Przeczytaj list do Galatów 5,22.



Opowiadanie

Obcym wstęp wzbroniony

Pewnego ranka biedny, bosi chłopiec, Robert Robertson, wyruszył do lasu z wiaderkiem. Postanowił, że nazbiera tyle jeżyn, żeby nappełnić wiaderko aż po brzegi, a potem sprzeda owoce na targu, by jego rodzice mieli pieniądze na zapłacenie czynszu. Ale po dwóch godzinach wędrowania tu i tam po leśnych ścieżkach Robert miał zaledwie tyle jeżyn, żeby przykryć dno wiaderka.

– Marnuję tylko czas. Właściwie równie dobrze mógłbym wrócić do domu – westchnął.

I wtedy właśnie znalazł to, czego szukał: krzewy jeżynowe uginające się od ciężaru ogromnych, dojrzałych i soczystych owoców. Był tylko jeden kłopot. Te jeżyny nie rosły ot, tak, przy drodze. Rosły na polu. Pole to należało do pana Donalda MacLeniwego, a na furtce w ogrodzeniu był napis: „Obcym wstęp wzbroniony”. Robbie wiedział, co ten napis oznacza: że każdy złapany na polu będzie miał nie lada kłopoty. Ale jego rodzice bardzo potrzebowali pieniędzy, a teraz nadarzyła się jedyna okazja, żeby je zdobyć. Dlatego chłopiec przekradł się przez zniszczone ogrodzenie, podbiegł do krzaków i zaczął zbierać owoce. W kilka chwil jego wiaderko było pełne. Robert właśnie sam sobie gratulował, kiedy usłyszał czyjeś kroki. Ktoś nadchodził. Chłopiec rozejrzał się i zobaczył starego Alberta, służącego Donalda MacLeniwego, zmierzającego ku niemu przez pole. Chłopak natychmiast próbował uciec, ale to nie było takie proste. Jeżynowe kolce łąpały go za włosy i szarpały jego ubranie. A do tego – katastrofa! – nadepnął na gwóźdź.

– Auuuć! – Robert upadł na ziemię i jęcząc chwycił się za zranioną stopę.

W chwilę potem zobaczył starego Alberta, stojącego nad nim jak wieża – potężnego, surowego człowieka, wielkiego jak góra. Robert miotał się między bólem stopy a strachem przed karą.

– Proszę... proszę, nie wydawaj mnie panu Donaldowi – błagał. Ale z jakiegoś powodu Albert, zamiast odpowiedzieć, po prostu stał, wpatrując się w długie kolce jeżyn, wplątane we włosy Roberta.

– A wiesz, co ja sobie myślę? – powiedział wreszcie. Chłopiec przecząco pokręcił głową.

– A ja sobie myślę, jak mój Pan cierpiał, czując klujące ciernie na swojej głowie.

Stary Albert pochylił się i delikatnie powymmował kolce. Potem przykleknął, wyjął chusteczkę z kieszeni i zaczął bandażować stopę Roberta.

– A wiesz, co ja sobie myślę? – spytał znowu. – A ja sobie myślę, jak mój Pan cierpiał przez gwoździe w swoich stopach. Teraz Robert zorientował się, że kiedy stary Albert mówi o swoim Panu, nie myśli o Donaldzie MacLeniowym – on nigdy nie poczuł ukłucia ciernia na czole ani bólu stopy zranionej gwoździem. Nie. Stary Albert mówił o kimś zupełnie innym, a Robert był na tyle często w kościele, żeby wiedzieć, kim był ten ktoś. A co więcej, właśnie przypomniał sobie, co mówił ksiądz – coś, co akurat teraz, gdy został przyłapany na gorącym uczynku z wiaderkiem skradzionych owoców obok napisu „Obcym wstęp wzbroniony”, nagle wydało mu się dobrą wiadomością.

– Albercie, słyszałem, że twój Pan przebaczyłby obcemu na swoim polu – powiedział. – Czy to prawda?

– Uhm, mały – staremu służącemu rozpoznały się oczy – Mój Pan przebaczyłby obcemu każdego wzrostu i pochodzenia. Radość Roberta nie trwała długo. Przerwał ją odgłos kopyt „tatta ta, tafta ta, tatta ta”. Czarny koń pędził ścieżką, a na jego grzbiecie... pan Donald.

– Ratuj mnie! – szepnęła Robert błady ze strachu. – On na pewno mnie ukaże!

Ale Robert nie spodziewał się, że stary Albert zrobi to, co zrobił. Gdy pan Donald zbliżał się do ogrodzenia, służący podniósł wiaderko Roberta i podszedł do jeżynowych krzewów. Postawił wiaderko na trawie i stanął przy nim, pochylając się nad owocami.

– Albercie! Co ty sobie wyobrażasz? – ryknął jego pan. Był tak wzburzony tym, co zobaczył, że nawet nie zauważył Roberta. – Płacę ci za naprawianie płotów, nie za kradzież owoców z mojej ziemi. Jesteś zwolniony! – zawołał pan Donald i odjechał. Robert otworzył buzię ze zdziwienia. Naprawdę wyglądał teraz jak jeden wielki znak zapytania. Dlaczego? Dlaczego stary Albert wziął na siebie całą winę? Stary służący podszedł i usiadł koło chłopca. Wydawało się, że czyta w jego myślach.

– Powiem ci, dlaczego, mój mały – wyjaśnił prosto. – Mój Pan wziął na siebie winę za mnie. Gdy pół godziny później obaj jeszcze siedzieli i rozmawiali, pan Donald wracał tą samą drogą. Ale tym razem nie

wyglądał na zagniewanego, lecz na zmartwionego. Właśnie zdał sobie sprawę, że żona będzie na niego zła za wyrzucenie z pracy starego Alberta i miał nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, żeby wszystko odwrócić.

– Przykro mi, że się uniosłem, Albercie – powiedział z przymilnym uśmiechem. – Naprawdę jesteś wspaniałym służącym i dobrze służyłeś mojej rodzinie od wielu lat. Dlatego proszę, zapomnij, co ci powiedziałem. Stary Albert mrugnął do Roberta.

– Chętnie wszystko zapomnę, panie Donaldzie – skinął głową – pod jednym warunkiem. Myślę, że człowiek w moim wieku powinien już mieć

pomocnika. I myślę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby dał pan tę pracę temu oto małemu Robertowi Robertsonowi.

– Och... no dobrze – odparł pan Donald, który zorientował się, że nie ma wyboru.

– I myślę sobie jeszcze, że chłopak mógłby dostać na początek zaliczkę – dodał sprytnie służący. Mrużąc oczy, pan Donald wsunął rękę do kieszeni i wręczył Robbiemu srebrną monetę. Tak więc dzięki staremu Albertowi skończyło się na tym, że zamiast zostać ukaranym, Robert wrócił do domu, mając zapewnioną stałą pracę i do tego pieniądze na czynsz. Ale najlepsze ze wszystkiego było to, że chłopiec poznał cudowne poczucie przebaczenia. Rozumiał teraz, co znaczyły ciernie, gwoździe i niewinny człowiek biorący na siebie winę. Zaczynał od nowa, z duchowym bogactwem – a wszystko to dzięki Panu, któremu służył stary Albert.

On zmarł na krzyżu, aby nas odkupić

– rozważanie nie tylko dla dzieci...

Czy czytałeś kiedyś opowiadania o niewolnikach? Wiele lat temu w Ameryce, w niektórych krajach Europy, a szczególnie w Afryce było mnóstwo niewolników. Także w czasach biblijnych na terenie imperium rzymskiego żyło wielu takich ludzi. Ktoś stwierdził, że Rzymianie mieli co najmniej 6 milionów niewolników. Byli to zarówno mężczyźni, jak i kobiety a często nawet dzieci. Byli oni zabierani przez złych ludzi ze swych domów i zmuszani do ciężkiej pracy, czasami wywożono ich do obcych krajów i nie im nie płacono za ich pracę. Ich życie było bardzo ciężkie, szczególnie wtedy, gdy ich właściciele byli źli i okrutni, a tak często bywało. Ludzie ci nie mieli żadnych praw, znajdowali się całkowicie w rękach swoich panów. Handlarze niewolników, którzy ich łapali, później sprzedawali ich tym, którzy najwięcej zapłacili. Targi niewolników nie były w tamtych czasach rzadkością. Kupcy często targowali się o takich niewolników którzy wyglądali na silnych. Straszne było być niewolnikiem i być tak sprzedawanym i kupowanym. Cieszę się, że w dzisiejszych czasach nie ma niewolnictwa. A ty? Ale zaraz... dzisiaj też jest niewolnictwo, ale inne. Są chłopcy i dziewczęta, którzy są niewolnikami. Oni nie są łapani przez handlarzy, tylko przez szatana i grzech. Szatan narzuca im złe nawyki, a wówczas ci ludzie nie są już wolni, są niewolnikami. Czy ty też jesteś niewolnikiem? Czy jesteś pod panowaniem czegoś co jest złe? A czy chciałbyś być wolny?

Kiedy Pan Jezus przyszedł na ziemię, Jego celem było wyzwolenie mężczyzn i kobiet, dziewcząt i chłopców. Biblia mówi, że On „dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i grzechu” (Tyt. 2,14). Co oznacza słowo wykupić? Wykupić to odkupić coś od kogoś – dać wolność: „zapłacić cenę wymaganą za uwolnienie kogoś”. Wyobraź sobie, że jesteś na targu niewolników i że akurat sprzedawany jest niewolnik. Handlarz pyta: „Kto da więcej za niego?”. „Ja” – odzywa się jakiś człowiek. „Zapłacę za niego sto złotych.” „Sprzedany” – mówi handlarz. – „jest twój.” Człowiek płaci wymaganą sumę, po czym zabiera niewolnika z targu i robi dziwną rzecz, mówi do niego: „Jesteś wolny, wykupiłem cię i daję ci wolność.” Wyobraźcie sobie radość na twarzy tego, który jeszcze przed chwilą był niewolnikiem kiedy zdała sobie sprawę ze swojej wolności i że może robić, co chce i pójść, dokąd chce. To właśnie zrobił Jezus Chrystus, kiedy umarł na krzyżu – zapłacił cenę za nasz grzech; nie dał nikomu żadnych pieniędzy, jak ten człowiek, który wykupił niewolnika, ale zamiast tego dał za nas swoje życie i przelał Swoją cenna krew. Bóg Ojciec ukarał Jezusa Chrystusa za wszystkie złe rzeczy, które my popełniliśmy. Cała należność została zapłacona. A potem Pan Jezus powiedział tym, którzy Mu zaufali: „Kupiłem cię, zapłaciłem za ciebie. Teraz chcę, abyś był wolny. Nie jesteś już niewolnikiem.” Niektórzy niewolnicy na targu mieli na kostkach i nadgarstkach łańcuchy, aby nie uciekli. Jednak ten nowy właściciel zerwał te łańcuchy, aby mogli być całkiem wolni. Kiedy Jezus Chrystus zabiera nas z targu niewolników, nie tylko nas uwalnia, On również jest gotów zerwać wszystkie łańcuchy, które nas pętają:

- łańcuchy kłamstwa
- łańcuchy kradzieży
- łańcuchy złych myśli
- łańcuchy nieposłuszeństwa
- łańcuchy złości
- łańcuchy narkotyków i alkoholu.

Czy chciałbyś być wolny? Chciałbyś, żeby Jezus Chrystus zerwał wszystkie łańcuchy grzechu w twoim życiu? Jeżeli tak, to zaufaj Mu. Poproś, żeby cię wykupił – zabrał z targu niewolników i zerwał łańcuchy, które cię pętają. Ale Jezus wykupuje tylko tych którzy chcą tego. Jeżeli ktoś powie: „Chcę być niewolnikiem i pozostać na targu niewolników”, to On odpowie: „w porządku, możesz wybrać.” Bardzo niemądre jest pozostawianie niewolnikiem, kiedy Jezus Chrystus umarł i powstał z martwych, aby nas uwolnić.

Sam Doherty

Historia pisanki:



- Pierwsze pisanki sprzed 4 tysięcy lat odkryto w wykopaliskach z Persji. Pisanki były znane w starożytnej Mezopotamii, Grecji i Egipcie.

- W starożytnym Egipcie motywem zdobniczym jajek były skarabeusze z dwoma postaciami ludzkimi. W Kairze na jajkach uwieczniano wizerunki sławnych mężów. W Sudanie zamieszczane były cytaty z Koranu. Skorupki chińskich pisanek pokryte były misternymi miniaturami przedstawiającymi kwiaty wiśni, chryzantem, ptaków. Australijscy Aborygeni rzeźbili jaja strusie, traktując je jako świętość.

- Najstarsze pisanki znaleziono podczas prac wykopaliskowych na terenie sumeryjskiej Mezopotamii. Malowanie jajek znane było w czasach cesarstwa rzymskiego.

- W Polsce odnaleziono najstarszą pisanekę z X wieku na Ostrówku w Opolu.

- W procesie chrystianizacji pisanekę włączono do elementów symboliki wielkanocnej.

- Pisanki symbolizują rodzącą się do życia przyrodę, a w chrześcijaństwie dodatkowo nadzieję wynikającą z wiary w zmartwychwstanie Chrystusa.

- Powstają przez rysowanie (dawniej: pisanie) na skorupce gorącym roztopionym woskiem, a następnie zanurzenie jajka w barwniku. Jako narzędzi do pisania używano szpilek, igieł, kozików, szydeł, słomek i drewnienek.

- Najdroższymi jajkami są jaja carskie ze złota, zdobione kamieniami szlachetnymi, projektowane i wykonywane dla rodziny cara Aleksandra III Romanowa w pracowni nadwornego złotnika Petera Carla Fabergé.

Symbolika pisanki:

- Wspólny rytm Ziemi, Słońca, wszechświata i początek wszystkiego.

- Symbol siły, życia, płodności, odrodzenia, zmartwychwstania, narodzin świata z chaosu i mocą przeciwdziałania złym duchom.

- Symbol więzienia, z którego pisklę uwalnia się rozbijając dzióbkiem skorupkę.

- Jajo pojawia się również w mitach śródziemnomorskich, oznaczając nieboskłon, na który składa się siedem sfer. Zmienione przez Noc jajo wydało Erosa. Z jaja powstała Ziemia, ze skorupy Niebo. Także z jaja, jakie zniosła uwiedzona przez Zeusa Leda, wykluli się Dioskurowie, Helena Trojańska i Klitajmestra.

Ciekawostki:

- Jajko było dawniej cennym i popularnym spoiwem farb temperowych. Sama nazwa tempery, znanej już w starożytności, oznaczała technikę opartą na jajku

- Nietypowe jaja bywają obiektem kolekcjonerstwa i rywalizacji: największe na świecie jajo kurze zostało złożone na białoruskiej farmie w obwodzie grodzieńskim – waży ono 160 gramów (i bije poprzedni włoski rekord – 146 gramów). Rekordowe jajo dołączyło do białoruskiej kolekcji zawierającej już jajko najmniejsze (15 gramów), jajko z trzema żółtkami oraz jajko w kształcie matrioszki.

- Jajko jest twardzielem. Niektórzy uważają, że gdy jajko stoi może utrzymać na sobie dorosłego człowieka.

Jajko czy kura

Przed Świętami Wielkanocnymi jajka zyskują na znaczeniu. Pojawiają się wszędzie – w telewizyjnych reklamach, na billboardach, na sklepowych wystawach i w końcu na naszym stole. Jajo jest symbolem życia, zmiany, wiosny! Tymczasem nadal nie znamy odpowiedzi na kluczowe pytanie z nim związane.

A więc, co było pierwsze jako, czy kura?

To pytanie od wieków zawstydza najslawniejszych filozofów. Niektórzy twierdzą, że odpowiedź na to zagadnienie zna kogut, ale on nie chce powiedzieć. Po kurzych kręgach i kurnikach chodzi jednak pewna legenda, głosi ona, że pewien kurczak z Kentucky rozmawiając w McDonalddie z kurczem pieczonym odnalazł odpowiedź na tę odwieczną zagadkę:

– Co było pierwsze – jajko czy kura?

– Co?!

– Jajco!

Filozofowie się głowią, naukowcy zastanawiają przywołując teorię ewolucji i w końcu się udało! Uwaga – kwestia jest bezsporna. Pierwsze, ponad wszelką wątpliwość było j a j o, a nie kura!

Jak to możliwe? Naukowcy są zgodni – materiał genetyczny nie zmienia się podczas życia zwierząt. Zmiany muszą zatem zachodzić w stadium rozwoju. Dlatego z jaja zniesionego przez gatunek nie będący kurą wykluł się prawdziwy kurczak. Kluczowa mutacja zaszła na poziomie zygoty. Profesor John Brookfield, autorytet w dziedzinie ewolucji twierdzi, że tylko

taka kolejność jest możliwa. Z pewnością organizm, który wykształcał się w jajku był pierwszą kurą w historii – tłumaczy.

Szukając odpowiedzi w Biblii dowiadujemy się że Bóg najpierw stworzył ziemię a potem zwierzęta.

Czyli KURA! Naukowcy ponieśli klęskę!

A co jest ważniejsze? Jajo czy kura?

W kontekście Świąt Wielkanocnych odpowiedź bardzo prosta! Każde dziecko szybko odpowie szukając jajek–niespodzianek na stołach.

– Jajko – rzekną producenci słodczy nabijający obroty w przedświątecznym czasie.

– Jajko – potwierdzą stateczni rodzice przygotowujący wielkanocne śniadanie.

– Jajko – ożywią się nastolatki na myśl śmigusowej lano–poniedziałkowej uciechy.

– Jajko – pokiwiają głową babcie ślęczące nad pisankami.

Jaki motyw najczęściej pojawia się na kartkach, którymi obdarzamy najbliższych na okoliczność wiosennych świąt?

– Jajko – zgodnie odpowiedzą artyści, drukarze i księgarze.

Sprostowanie

W ostatnim, zimowym wydaniu „Naszej Gazetki” w dziale poświęconym remontom pojawił się błąd, który redakcja pragnie w tym miejscu sprostować i przeprosić wszystkich za błędną informację. W kozakowickim budynku służącym chórzystom i dzieciom w czasie szkółek niedzielnych dokonano wymiany okien. Głównymi sponsorami byli państwo Jan i Helena Łomozikowie.

Święto Biblii

19–20 czerwca 2010 r. (sobota, niedziela)

40 Jubileusz Konfirmacji

Koleżanki i koledzy konfirmani 31 maja 1970 roku
zapraszamy na spotkanie, które odbędzie się w Święto Trójcy dnia
30 maja 2010 roku w kościele w Goleszowie
o godzinie 9.00

>>>



Czas pasyjny

Czas pasyjny rozpoczyna się w środę po Niedzieli Estomihi. Środa ta, zwana w Kościele rzymskokatolickim Popielcową, jest w Kościele luterzańskim Dniem Pokuty. Od tego dnia milknie śpiew: „Chwała na wysokościach” i „Alleluja”, a kolor liturgiczny jest pokutny tzn. fioletowy. Niedziele postne w starożytnym Kościele były przeznaczone na przygotowanie osób do chrztu świętego, dlatego też teksty biblijne, a zwłaszcza Ewangelie mówiły o przyjsciu na świat grzechu, o jego zgubnej mocy i o ratunku danym człowiekowi w Jezusie Chrystusie.

Wielki Tydzień

Niedziela Judica, nazywana także Niedzielą Pasyjną albo Czarną, Palmową, rozpoczyna Wielki Tydzień. Jego nazwa podkreśla, że właśnie w tym czasie działy się wielkie sprawy dla zbawienia człowieka. Ma on podstawowe znaczenie w roku liturgicznym Kościoła. W pierwsze trzy dni Wielkiego Tygodnia odbywają się nabożeństwa pasyjne, rekolekcje (dni skupienia) i ewangelizacje, przygotowujące do tzw. Triduum Paschalnego (trzech dni paschalnych). **Wielki Czwartek** to pamiątka ustanowienia Wieczery Pańskiej. W czasie odprawianych nabożeństw popołudniowych i wieczornych wspomina się wydarzenia z Wieczernika. Jest to dzień radości i wdzięczności, dlatego też w liturgii śpiewa się radosne: „Chwała Bogu na wysokościach”, z odpowiedzią zboru: „Na wysokościach Bogu cześć”.

W czasie tego hymnu dzwony biją po raz ostatni. Barwą liturgiczną Wielkiego Czwartku jest biel – symbol czystości i niewinności. **Wielki Piątek** to pamiątka śmierci naszego Zbawiciela. To dzień powagi i rozpamiętywania jednorazowej i niepowtarzalnej ofiary Jezusa Chrystusa, złożonej na krzyżu za nasze grzechy. Jest to jedno z największych świąt Kościoła luterńskiego i chrześcijaństwa. Kościół luterński jest „Kościółem krzyża”, ze swoją theologia crucis – teologią krzyża, tak mocno podkreślaną przez Reformatora Marcina Lutra. W liturgii śpiewa się tzw. improperia, tzn. skarga Boga nad Jego ludem, z błagalnym starożytnym śpiewem ludu tzw. trishagion: „Święty Boże, Święty Mocny...”, a ołtarz nakryty jest na czarno, bez kwiatów i żadnych ozdób. Improperia i trishagion śpiewany jest we wszystkich Kościołach historycznych. Barwą liturgiczną Wielkiego Piątku jest czern – symbol śmierci i żałoby.

Wielka Sobota jest dniem ciszy. Ciało Jezusa spoczywa w grobie, a dusza zwiastuje Ewangelię umarłym, wyrывая ich z piekieł (z krainy umarłych). Jest to dzień łączący gorycz i ból pamiątki śmierci Chrystusa z pełnym nadziei oczekiwaniem na radość Zmartwychwstania. Barwą liturgiczną Wielkiej Soboty jest czern.

Wielkanoc.

W wielu Kościołach wieczorem po zachodzie słońca (kiedy to według żydowskiej rachuby czasu rozpoczyna się trzeci dzień), albo też w noc wielkanocną rozpoczyna się Wielkanoc. Wielka dlatego, że śmierć została zwyciężona śmiercią. Jest to jedno z najradośniejszych świąt roku kościelnego. W tę noc misterium paschalnego, przejścia ze śmierci do życia, w starożytnym Kościele odbywał się chrzest święty. Wskazuje ona na to, że przez codzienny żal i pokutę ma umierać w nas stary Adam, a w wodzie chrztu powstawać do życia nowy człowiek na wzór Jezusa Chrystusa. Od tej nocy w Kościele znowu rozbrzmiewa na nowo radosne: „Chwała” i „Alleluja”, a kolor ołtarza, ambony i szat liturgicznych znowu jest biały. W Kościele Ewangelicko–Augsburskim nie są pielęgnowane niektóre znane w Polsce zewnętrzne tradycje Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy, takie jak: święcenie palm, pokarmów, budowanie grobów Chrystusowych. W centrum życia wiary i wyznawania luteranie stawiają Pismo Święte, ono zaś milczy na temat zewnętrzności. W tych szczególnych świątecznych dniach starają się skupić na zwiastowaniu żywego Słowa Bożego oraz porządkowaniu własnego życia przed Bogiem i ludźmi.

<http://www.7bez.pl/>, www.cme.org.pl

Jeśli masz potrzebę i chęć razem z nami służyć pieśnią, serdecznie zapraszamy byłych członków chóru oraz nowe osoby do czynnego udziału w uroczystościach jubileuszowych **90-lecia działalności chóru mieszanego**. Będziemy zaszczytzeni jeśli zechcecie Państwo wziąć udział w koncercie jubileuszowym i wspólnie z nami służyć pieśnią.

Zapraszamy w każdy poniedziałek o godz. 18.00 na próby chóru

Zarząd



Jubileusz Chóru Kozakowickiego – 2 maja 2010 r.

Nabożeństwa tylko w Goleszowie o godzinie 9.00
i w Kozakowicach o godzinie 10.30

Kilka słów o Indiach

Republika Indii popularnie nazywana Indiami to kraj, który zazwyczaj kojarzy się nam z kilkoma mniej lub bardziej przyjemnymi obrazami – ciepłym klimatem, zachwycająco kolorowymi strojami kobiet i mężczyzn, różnorodnością przypraw, paleniem zwłok na stosach, ale także podziałem kastowym społeczeństwa i niewyobrażalną biedą. Jednak wystarczy choć raz zawitać do tego kraju, by przekonać się, że ma on wiele więcej do zaoferowania niż tych kilka pewników. Moja podróż do Indii trwała bez mała cztery miesiące. W tym czasie uczyłam miejscowe dzieci języka angielskiego, intensywnie zwiedzałam i starałam się poznać kulturę kraju. Przyjechałam do Indii z przeświadczeniem, że znam je na wylot (był to mój drugi wyjazd do tego kraju) – wyjechałam nie będąc już tego taka pewna.

Kilka informacji wstępnych

Indie to ogromny kraj, liczący 3 287 590 km², przez co jest 7. pod względem wielkości państwem świata, porównywalnym z niemal 1/3 powierzchni Europy. Na tak wielkim obszarze mieszka ponad 1 miliard 150 milionów osób (cały kontynent europejski liczy 712 milionów mieszkańców). Tak wielki obszar i liczba obywateli spowodowała, że Indie to zlepek kultur i religii, często bardzo odmiennych, lecz mimo to współżyjących obok siebie od wielu stuleci, podobnie jak współżyją ze sobą kultury różnych europejskich krajów.

Kraj kontrastów – bogaci a biedni

Spółeczeństwo Indii przez setki lat było podzielone na warny (grupy społeczne kapłanów, wojowników, kupców i sług) i kasty. Od kilkudziesięciu lat podział ten został oficjalnie zniesiony, lecz do dziś w wielu miejscach nadal się utrzymuje. Rozdziewiek między bogatymi warstwami społeczeństwa a biednymi jest ogromny. Wbrew powszechnemu przekonaniu Indie nie są bardzo ubogim krajem – wszystko można kupić w sklepach, każdy Hinduś posiada telefon komórkowy, a telewizor znajduje się w prawie każdym domu. Zamożność widać w bogatych miastach, nowoczesnych centrach handlowych, szybkich samochodach i ogromnej machinie filmowej znanej nam jako Bollywood. Niestety, nadal miliony osób żyją na granicy ubóstwa, a przerażająca bieda trwa obok niewyobrażalnego bogactwa.

Uboga warstwa społeczeństwa żyje w slumsach, które wyrastają nierzadko obok luksusowych dzielnic miast. Sama często obserwowałam dzieci ze slumsów wdrapujące się na mur szkoły, aby przyglądać się zabawie

moich uczniów na szkolnym podwórku. Nieraz także spotykałam kilkuletnie dzieci, które zamiast chodzić do szkoły pracowały w sklepikach lub warsztatach samochodowych. Podczas gdy zamożne dzieci uczyły się obsługiwać komputer i jeździć na wrotkach, inne uczyły się jak przetrwać na ulicy i zapewnić rodzinie parę dodatkowych groszy.

Jak Hindusi świętują Boże Narodzenie

Hindusi są narodem, który tworzą w większości wyznawcy hinduizmu, lecz kilkaset milionów obywateli to muzułmanie, chrześcijanie, buddyści i inne religie czy systemy wierzeń. Dzięki tak wielkiej różnorodności religijnej obywatele dni ustawowo wolne od pracy obejmują zarówno święta hinduskie jak i muzułmańskie czy chrześcijańskie (chrześcijan w Indiach jest kilkadziesiąt milionów). Szkoła, w której uczyłam, to prywatna placówka, w której pielęgnuje się poszanowanie innych kultur i religii oraz nakłanianie dzieci do poznawania innych kręgów kulturowych. W związku z nadchodzącym Bożym Narodzeniem, które jest dniem wolnym od pracy i nauki, w szkole przygotowano obchody święta. Poproszono mnie o ułożenie jasełek i przygotowanie dzieci do występu. Dostarczyło mi to dużo radości, ale i zabawnych sytuacji. Niedługo przed wigilią, na którą zaplanowana została akademія, okazało się, że rodzice dzieci nie są w stanie wypożyczyć wszystkich strojów zwierząt, o które prosiłam. I tak w stajence zamiast woła, owcy czy osiołka znalazł się niedźwiedź, królik i pancernik!



Wszzechpanująca gościnność

Opisując Indie nie mogę nie wspomnieć o gościnności mieszkańców. W przeciwieństwie do panującej w Europie mentalności, by rewanżować się za gościnę i okazaną pomoc, Hindusi czują się dotknięci, gdy proponuje im się upominek w podziękowaniu za okazaną pomoc. Zawsze podkreślają, że robią to bezinteresownie i cieszą się, gdy mogą pomóc. Mimo to trzeba mieć się na baczności! Turyści bardzo często wpadają na naciągaczy, którzy udają bezinteresowność, by chwile później zażądać zapłaty za okazaną przysługę, np. pokazanie drogi do miejsca turystycznego. Nie zmienia to faktu, że większość z nich z radością za darmo pomoże turystę.

W poszukiwaniu małżonka

Hindusi to naród konserwatywny, gdzie życie społeczeństwa opiera się na rodzinie i na niej koncentruje. Ich życie rodzinne jest bardzo poukładane i z góry zaplanowane. W większości rodzin to rodzice szukają potencjalnego małżonka dla swojego dziecka, czy to przez Internet, czy też rubryki matrymonialne i aranżują ślub. Młodzi ludzie mogą decydować, czy kandydat na męża lub żonę odpowiada mu lub nie, a część sama znajduje sobie partnera, podobnie jak to ma miejsce w Polsce, lecz zdanie rodziców jest bardzo ważne przy ostatecznej decyzji. Organizacja ślubu pozostaje w gestii rodziny panny młodej, a główny ciężar przygotowań spada na... brata matki przyszłej żony. Wesele ciągnie się kilka dni, na zakończenie którego panna młoda, jak nakazuje tradycja, odchodzi z płaczem do domu swoich teściów.



„Święta” krowa

Popularnym przeświadczeniem Europejczyków jest pogląd, że krowa w Indiach jest świętym zwierzęciem. W rzeczywistości krowę otacza się jedynie wielkim szacunkiem, jako żywicielkę, która utrzymuje całą rodzinę – dostarcza mleko, a pośrednio śmietanę, ser, jogurt i masło, a krowie łajno zmieszane z trawą mieszkańcy wsi wykorzystują jako opał i materiał do budowy domów. Nie oddaje się krowom czci, choć na wiele krowom się pozwala – bydło swobodnie chodzi sobie po ulicach miast i wiosek, chętnie odwiedza targi z żywnością, beczelnie kradnąc leżące warzywa i owoce (lecz za takie zachowanie nieraz dostaje tęgiego klapsa od okradanego rolnika!). Krowy wspomagają służby oczyszczania miast – pasące się na wysypiskach śmieci wychudzone bezdomne zwierzęta, to częsty i trochę smutny widok. Bydło można spotkać nawet na plażach popularnych kurortów, kiedy przechadza się i odpoczywa w cieniu palm.

Trudno zmieścić wszystkie wrażenia z Indii w kilku zdaniach. Tych wszystkich, którzy chcą dowiedzieć się o Indiach znacznie więcej odsyłam do nowowydanej książki Jarosława Kreta *Moje Indie* wydawnictwa Świat Książki.

Hanna Pałac

Wspomnienie

*Strzeż dobroci, jak żrenicy oka.
Naucz się dawać bez wahania,
tracić bez żalu
i zdobywać bez chciwości.*

George Sand

Takie słowa mamy na myśli wspominając śp. **Ewę Sztwiertnia** i śp. **Emilię Macura**, długoletnie panie kościelne, które odeszły do wieczności zaledwie kilka miesięcy temu.



Ewa Sztwiertnia



Emilia Macura

Pani Emilia Macura urodziła się 26 lipca 1921 roku a zmarła 27 listopada 2009. Funkcję kościelnej, z pomocą męża pełniła w latach 80-tych, ponad 10 lat. Do końca, wraz z innymi paniami uczestniczyła w cotygodniowych spotkaniach modlitewnych, które były dla niej miejscem dzielenia się swoimi troskami i radościami. Tam też zanosila Bogu nie tylko swoje życie i najbliższych, ale i duszpasterzy, pracowników parafii i całego zboru.

Panią Ewę Sztwiertnia pożegnaliśmy 18 grudnia 2009 roku. Zmarła nagle i niespodziewanie, przeżywszy niespełna 81 lat. W drodze do kościoła, w wypadku samochodowym Bóg odwołał ją z tego świata, czym zasmucił nie tylko jej najbliższych, ale i całą społeczność goleszowskiej parafii. Odczuwamy jej odejście jako wielką stratę, gdyż do samego końca była zaangażowana w życie naszej parafii. Była stałą uczestniczką wielu spotkań parafialnych, min koła modlitewnego, koła robótek ręcznych, godzin biblijnych, spotkań niewiast, jak i każdego nabożeństwa, które traktowała zawsze jako sposobność, by karmić się Bożym Słowem i umacniać swoją wiarę. Swoim oddaniem dla Bożego Królestwa dawała świadectwo poprzez pomoc potrzebującym, odwiedzała chorych i samotnych, zawsze gotowa, by ulżyć bliźniemu w cierpieniu. Z jej lat młodości pamiętamy pilność i pracowitość w wykonywaniu obowiązków kościelnej. Zwłaszcza, że były to trudne czasy, gdzie kościół był nie ogrzewany a plac parafialny nie utwardzony. W swoim małym mieszkanku w starej szkole (już nie istnieje), która należała do zabudowań parafialnych każdy mógł liczyć na serdeczne przyjęcie i zainteresowanie. Wraz z mężem Karolem wypiekała opłatki i „szulki”, w które zaopatrywali się parafianie.

Jej ciepłe spojrzenie i serdeczny uśmiech potrafiły „przemówić” do każdego. Mimo trosk i kłopotów jakie nosiła na swoich barkach zawsze była pogodna. Ufna w Bożą łaskę i opiekę. Potrafiła pocieszyć i sprawić, że za Ap.Pawłem rozmówca mógł powtórzyć: Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?

Jej życie było spełnieniem słów Geore Sand i świadectwem Jezusowej miłości pośród nas. Tak zachowamy ją w naszej pamięci.

Godna wspomnienia

Ewa Sztwiertnia była jedna z członkiń koła Robótek przy Parafii Ewangelickiej w Goleszowie. Była mocno zaangażowana w życie tego kółka. Skromna i koleżeńska przybywała co wtorek ruchliwą drogą lub autobusem z Cisownicy do Goleszowa. Mimo nie najlepszego zdrowia, zawsze była chętna do pomocy. Usługiwała też ludziom chorym, przynosząc im literaturę religijną i nagrania z nabożeństw. Uczestniczyła chętnie w spotkaniach parafialnych, godzinach biblijnych i modlitewnych.



Wychodząc z cotygodniowego spotkania naszego kółka 8 grudnia 2009 nadmieniała, że w nadchodzący czwartek spotkamy się znowu na promocji książki ks. Brokera.

Bardzo też cieszyła się na spotkanie wigilijne ze swoimi ukochanymi wnuczkami i prawnukami. Niestety nie było jej to dane, gdyż 10 grudnia 2009 pod wieczór w drodze na nabożeństwo i spotkanie parafialne uległa tragicznemu wypadkowi.

My członkinie koła zachowamy wdzięczne wspomnienie w naszej pamięci.

W imieniu koleżanek – Z. B.

Goleszowska parafia w Internecie

W poprzednim numerze „Naszej Gazetki” pisaliśmy o możliwości słuchania nabożeństw, kazań, tych bieżących, ale i archiwalnych śp. ks. Tadeusza Terlika poprzez stronę internetową naszej parafii www.goleszow.luteranie.pl. Zamieszczamy tu nabożeństwa z kościoła w Goleszowie, ale również z kościołów filialnych naszej parafii. Strona parafii to nie tylko nagrania nabożeństw, ale wiele innych informacji z życia goleszowskiego zboru. Od dwóch miesięcy analizujemy poprzez odpowiedni program oglądalność naszej strony internetowej. Jesteśmy zaskoczeni ilością „odwiedzin”, oraz ilością odtwarzanych nabożeństw i kazań. W każdym miesiącu odnotowujemy około tysiąc osób wchodzących na stronę, oraz około 250 odsłuchań nabożeństw i kazań. „Odwiedzają” nas osoby z całego świata: z Niemiec, Czech, Anglii, Irlandii, Holandii, Danii, Francji, Hiszpanii, Belgii, Szwecji, Włoch, USA, Ukrainy, Litwy, Indii, Nowej Zelandii. Dla wielu osób pochodzących z naszej parafii a mieszkających poza granicami Polski, strona stała się łącznikiem z małą ojczyzną. Wysłuchanie nabożeństwa ze „swojego” kościoła, oglądnięcie zdjęć, czy przeczytanie informacji o wydarzeniach, które miały miejsce w parafii wzmacnia więź z rodzinnymi stronami.

Zachęcamy wszystkich parafian, których bliscy znajdują się na obczyźnie do poinformowania ich o możliwości współuczestniczenia w życiu swojego zboru poprzez stronę internetową.

BEZSENNĄ NOC, SKOCZÓW

Centrum Misji i Ewangelizacji już po raz trzynasty otwiera skoczowski kościół nocą, tym razem z **3 na 4 kwietnia w tzw. Wielką Sobotę**. Zaczynamy o godzinie 22.00.

W programie: wspólny śpiew z Zespołem CME, nieprawdziwy cyrk czyli nocne klauny, słowo ze Słowa (ks. Mirek Czyż), występy gości muzycznych, m.in.: Paweł Branc (organy), Maciej Caputa (muzyka elektroniczna), Maciej Pastucha „Allen” (hip hop, rap, christian rap), rozmowy i interakcje. Impreza otwarta dla wszystkich.

Zapraszamy!



Kącik kulinarny

Wielkanocne tradycyjne wypieki



Spośród świątecznych ciast najbardziej charakterystyczne dla polskiej tradycji są baby. Ich pieczenie było prawdziwym misterium. Przyrządzano je z najlepszych produktów. Pieczone baby wielkanocne zaprawiano szafranem, który nie tylko barwił ciasto, ale i nadawał mu korzenny smak. Poza tym dodawano do nich migdały, wanilię, polewano lukrem i zdobiono wierzch. Innym typowym wypiekiem są mazurki prawdziwa ozdoba wielkanocnego stołu. Oprócz bab, mazurków na wielkanocnym stole pojawiały się wykwinna pascha, różnego rodzaju serniki i torty. Na Śląsku cieszyńskim od dawnych czasów nie może zabraknąć tradycyjnego „Murzyna” jezonego w wielkanocny poniedziałek podawanego z sosem chrzanowym.

Przekładana baba:

Składniki:

50 dag mąki

4 żółtka

5 dag drożdży

3/4 szklanki cukru

Cukier waniliowy

Szklanka słodkiej śmietany

1/2 margaryny

5 dag rodzynek,

Lukier i 5 dag skórki pomarańczowej.

Podgrzaną śmietanę wymieszać z drożdżami, łyżką cukru i mąki pozostawić do wyrośnięcia. Margarynę, cukier, cukier waniliowy rozpuścić, ostudzić, w mące zrobić wgłębienie dodać żółtka i rozczyn, zarobić ciasto dodawać margarynę, rodzyнки i wyrobić. Przełożyć ciasto do formy i pozostawić do wyrośnięcia. Piec 50 – 60 min. w temp. 180 – 200 st. Babkę przekroić w poprzek na 4 części posmarować je marmoladą, złożyć, polukrować i posypać skórką pomarańczową.

Mazurek cygański

Składniki:

1/2 szklanki mąki

4 jajka

Szklanka cukru pudru

2 prostokątne wafle

Po 10 dag rodzynek, orzechów, migdałów, skórki pomarańczowej

Lukier.

Do dekoracji:

Po kilka moreli suszonych, orzechów włoskich, 1 łyżka kandyzowanego ananasa

Rodzynki umyć zalać ciepłą wodą pozostawić na 5 min, opłukać, osuszyć, migdały drobno posiekać wraz z orzechami. Żółtka utrzeć z cukrem pudrem na puszystą masę, dodać bakalie wymieszać, z białek ubić sztywną pianę dodać do ciasta, przesypując przesianą mąką delikatnie wymieszać. Blachę wyłożyć waflami i położyć na nich przygotowaną masę, wyrównać piec 45 min w temp. 180 – 190 st. Na mazurku zrobić kratkę z lukru przyozdobić cząstkami orzechów, morelami i ananasem.

„Murzyn” Prababci

Składniki:

1 kg mąki wrocławskiej

4–6 jajek

mleko i trochę wody

1/2 kostki margaryny

4 łyżki oleju

10 dag drożdży

1 łyżeczka soli

łyżeczka cukru

Podgrzane mleko z wodą wymieszać z drożdżami, dodać łyżeczkę cukru i łyżkę mąki. Pozostawić do wyrośnięcia. Margarynę roztopić, w mące zrobić zagłębienie dodać jajka, rozczyn, margarynę, olej, sól, zarobić ciasto i zostawić do wyrośnięcia.

Ciasto podzielić na 3 części. Brytwanę (gęsiarkę) wysmarować i wyłożyć 1 część ciasta nałożyć wędzoną kielbasę, wędzone kawałki szynki i kawałki wędzonego boczku. Nałożyć 2-gą część ciasta powtórzyć nałożenie wędlin na przemian (np. nad szynkę kielbasę itp.). Przykryć ostatnią częścią ciasta pozostawić do wyrośnięcia. Piec 1 godz. w temp. 180 – 200 st.

Sos chrzanowy do murzyna.

słoik chrzanu

4 jajka ugotowane na twardo

4 łyżki śmietany 18 %

Żółtka gotowane i śmietanę utrzeć z chrzanem, dodać posiekane białka, wszystko razem wymieszać i przyprawić do smaku. Podawać do murzyna.

Smacznego !

Zapraszamy do dzielenia się swoimi przepisami.

Halina F.

Nasza Parafia

Oto kilka wybranych zdań z Prawa Kościelnego, a ściślej z **Regulaminu Parafialnego Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego w RP**:

§1

1. Parafia jest lokalną społecznością kościelną i podstawową jednostką organizacyjną Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego w RP.

§2

2. Do Parafii należą osoby wyznania ewangelicko–augsburskiego zamieszkałe na jej terenie.

§3

1. Wspólnym zadaniem wszystkich parafian jest zapewnienie istnienia i rozwoju duchowego i materialnego Parafii.

2. Naczelnym prawem i obowiązkiem parafian jest korzystanie z głoszonego Słowa Bożego poprzez udział w nabożeństwach, w sakramentach i innych czynnościach kościelnych, a także poprzez aktywny udział w życiu religijno–kościelnym.

Cieszymy się z naszej lokalnej społeczności parafialnej. Nasza Parafia licząca w sumie 3229 dusz, to cudowny Boży potencjał tych, którzy w Goleszowie, Godziszowie, Kisielowie, Kozakowicach i Lesznej Górnej budują i pielęgnują wspólnotę Kościoła Chrystusowego na ziemi. Oby Bóg obdarzył nas codziennie żywą wiarą, pozwolił trwać w nadziei i obdarzać się nawzajem skarbami miłości.

Parafia prowadząc różnorodną działalność duszpasterską, katechetyczną, diakonijną ma określone potrzeby materialne. **Prawo kościelne mówi:**

§6

1. Parafia zaspokaja swoje potrzeby materialne z dochodów uzyskanych:

a) ze składek, b) z własnego majątku, c) z otrzymanych darowizn, d) z działalności gospodarczej, e) z fundacji.

2. Parafia zobowiązana jest o przekazywania części swych dochodów na cele diecezjalne i ogólnokościelne zgodnie z uchwałami Synodu Diecezjalnego i Synodu Kościoła.

W naszej rzeczywistości oprócz niewielkiego majątku w postaci ziemi możemy nasze przychody opierać prawie wyłącznie na składkach kościelnych i darowiznach wiernych. Dlatego tak cenimy sobie tych, którzy

przychodzą z pomocą finansową poprzez regularne wpłacanie składek kościelnych czy darowizn na konkretne cele. Dla tych, którzy pytają o wielkość składki kościelnej i wysokość opłat za czynności parafialne chcemy przypomnieć obowiązujące zasady.

Na pytanie od kiedy należy zacząć płacić odpowiada **Regulamin Parafialny**:

§7

1. *Każdy członek Parafii, który został confirmowany i ukończył 18 lat, zobowiązany jest do płacenia składek parafialnych. Składki te powinny wynosić co najmniej 1% jego dochodu.*

2. *W uzasadnionych przypadkach Rada Parafialna może zwolnić od tego obowiązku pojedynczych parafian bądź też określone grupy społeczne np. uczniów, studentów, bezrobotnych czy też rodziny przeżywające określone trudności finansowe. W uchwale dotyczącej zwolnienia powinien być określony czas trwania tego zwolnienia.*

Jak więc wygląda składka kościelna w wymiarze 1% od rocznych dochodów (emerytury, renty, zarobku, gratyfikacji, itp.)?

Przykładowa wysokość składki kościelnej – 1%

Dochód miesięczny	Wysokość składki roczne	Dochód miesięczny	Wysokość składki roczne	Dochód miesięczny	Wysokość składki roczne
400	48	950	114	1500	180
450	54	1000	120	1550	186
500	60	1050	126	1600	192
550	66	1100	132	1650	198
600	72	1150	138	1700	204
650	78	1200	144	1750	210
700	84	1250	150	1800	216
750	90	1300	156	1850	222
800	96	1350	162	1900	228
850	102	1400	168	1950	234
900	108	1450	174	2000	240

A oto cennik opłat za czynności parafialne. W nim zawarte są pozycje przeznaczone dla członków parafii ponoszących trud budowania społeczności i dla tych, którzy nie poczuwają się do wspólnej odpowiedzialności za swój Zbór i Kościół.

Cennik opłat za czynności parafialne

Czynności	Opłata
I. Chrzest	bez opłat
II. Ślub	450 zł
III. Opłaty pogrzebowe (członkowie Parafii)	
a) pogrzeb	450 zł
b) opłata miejsca na 20 lat przy pogrzebie	300 zł
c) prolongata grobu na 10 lat	250 zł
d) rezerwowanie miejsca na 10 lat	250 zł
e) zezwolenie na postawienie pomnika lub nagrobka	5% wartości pomnika lub nagrobka
f) zezwolenie na postawienie grobowca	5% wartości grobowca
IV. Opłaty pogrzebowe (członkowie innego wyznania, jeden ze współmałżonków wyznania ewangelickiego, dzieci i ślub w Kościele Ewangelickim)	jak wyżej
V. Opłaty pogrzebowe (członkowie innego wyznania oraz osoby systematycznie nie płacące składki kościelnej – powyżej 3 lat)	wszystkie opłaty x 3
VI. Opłaty przy pogrzebach dzieci do 12 lat	wszystkie opłaty ze zniżką 50%
VII. Proboszcz może w uzasadnionych przypadkach zastosować zniżki	

Nabożeństwa w mediach – Wielki Tydzień 2010

Zapraszamy do obejrzenia i wysłuchania luterkańskich nabożeństw, które zostaną nadane w czasie Wielkiego Tygodnia

Niedziela Palmowa – 28 marca 2010 r.

9.00 – Radio Katowice, nabożeństwo z kościoła Ap. Piotra i Pawła w Tychach

Wielki Piątek – 2 kwietnia 2010 r.

16.00 – Radio Plus Opole – nabożeństwo z kościoła w Opolu

16.30 – Telewizja Polska, Program 2, nabożeństwo z kościoła Wang w Karpaczu

17.00 – Radio Gdańsk, nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża w Słupsku

17.00 – Radio Katowice, nabożeństwo z kościoła w Istebnej

18.00 – Telewizja Religia.tv (sieci kablowe i platformy cyfrowe), nabożeństwo z kościoła Świętej Trójcy w Warszawie

Wszystkie nabożeństwa radiowe będzie można również wysłuchać poprzez Internet (strony poszczególnych radiostacji).

W Wielkanoc zapraszamy również do TVP Info, gdzie o 14.00 w programie „Wierzę, wątpię, szukam”, udział weźmie m.in. bp Jerzy Samiec.

Zapraszamy serdecznie!

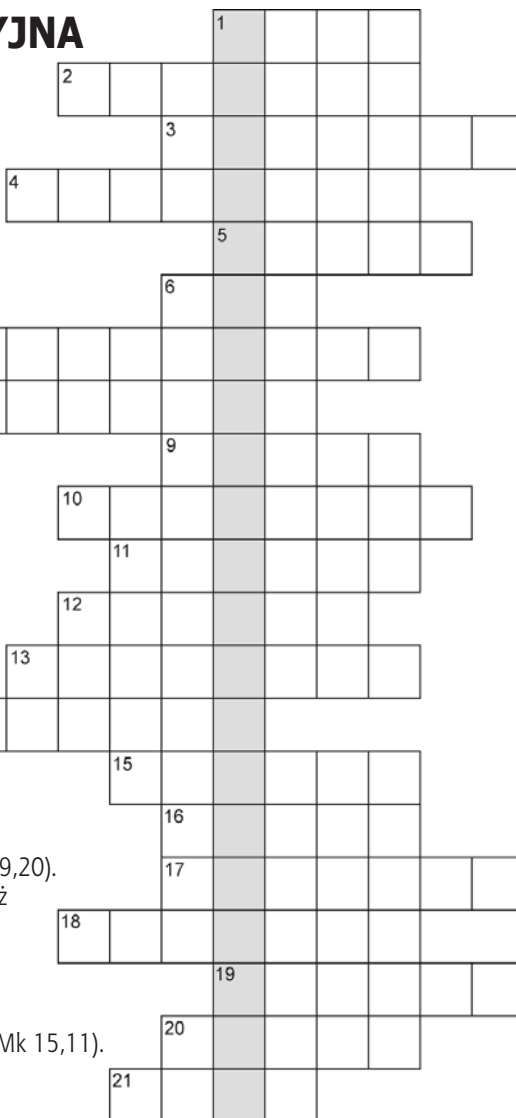
KRZYŻÓWKA PASYJNA

Z NAGRODĄ

Rozwiązanie należy przesłać na adres parafialny do dnia 18 kwietnia br. Spośród nadesłanych prac wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma nagrodę książkową.

Poziomo:

1. Ewangelia wg Mateusza, Marka, Łukasza i
2. Miejscowość, w której Maria namaściła Jezusa (J 12,1).
3. „..... Tak też w Chrystusie wszyscy zostaną” (1 Kor 15,22).
4. Jakie okrzyki wznosili arcykapłani i stłudy na dziedzińcu Piłata (J 19,6).
5. Uczeń, któremu także ukazał się zmartwychwstały Jezus (1 Kor 15,7).
6. Strach, bojaźń (Ps 55,5).
7. Korona, która włożono na głowę Jezusowi przed ukrzyżowaniem (Mk 15,17).
8. Takim olejkim Maria namaściła Jezusa (Mk14,3).
9. „A napis ten czytało wielu...” (J 19,20).
10. Ona powiedziała, że Piotr również był uczniem Jezusa (Mk 14,69).
11. Uczeń Jezusa (Mt 16,16).
12. „Nie krajmy jej, ... losy o nią” (J 19,24).
13. Został uwolniony zamias Jezusa (Mk 15,11).
14. Słowo Jezusa wypowiedziane na krzyżu (J 19,28).
15. Zdradził Jezusa (Mt 27,3).
16. „.... i spotka się z wami człowiek, niosący ... wody” (Mk 14,13).
17. Do Jezusa zwracano się także słowem ...(Mt 26,25).
18. O tej godzinie ukrzyżowano Pana Jezusa (Mk 15,25).
19. Ten potok płynął przez Getsemane (J 18,1).
20. Namiestnik, który sądził Jezusa (Mk 15,2).
21. „.... to jest ...moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa” (Mk 14,24).





Plan Nabożeństw kwiecień, maj, czerwiec 2010 r.

	Goleszów	Kozakowice	Godziszów	Kisielów	Leszna Góra
01.04.2010 <i>czwartek</i> Wielki Czwartek	18.00	15.30	16.00		
02.04.2010 <i>piątek</i> Wielki Piątek	10.00 9.00 18.00 19.00			11.00	11.15
04.04.2010 <i>niedziela</i> Wielkanoc	Jutrznia Wielkanocna 5.00 10.00				
05.04.2010 <i>poniedziałek</i> Poniedziałek Wielkanocny	9.00 10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
11.04.2010 <i>niedziela</i> 1 Niedziela po Wielkanocy	9.00	8.00	9.30	10.45	11.15
18.04.2010 <i>niedziela</i> 2 Niedziela po Wielkanocy	9.00 10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
25.04.2010 <i>niedziela</i> 3 Niedziela po Wielkanocy	9.00 10.15	8.00	9.30	10.45	11.15

02.05.2010 <i>niedziela</i> 4 Niedziela po Wielkanocy	9.00  10.15	10.30 Jubileusz 25-lecia chóru			
09.05.2010 <i>niedziela</i> 5 Niedziela po Wielkanocy	9.00 	8.00	9.30	10.45	11.15
13.05.2010 <i>czwartek</i> Wniebowstąpienie Pańskie	18.00 Egzamin Konfirmanów				
16.05.2010 <i>niedziela</i> 6 Niedziela po Wielkanocy	9.00 Konfirmacja 				
23.05.2010 <i>niedziela</i> 1 Dzień Zesłania Ducha Świętego	9.00  10.15				11.00 Pamięćka Założenia
24.05.2010 <i>poniedziałek</i> 2 Dzień Zesłania Ducha Świętego	18.00				
30.05.2010 <i>niedziela</i> Święto Trójcy Świętej	9.00  40-lecie Konfirmacji	8.00	9.30	10.45	11.15
06.06.2010 <i>niedziela</i> 1 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
13.06.2010 <i>niedziela</i> 2 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00 	8.00	9.30	10.45	11.15
20.06.2010 <i>niedziela</i> 3 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
27.06.2010 <i>niedziela</i> 4 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00  10.15	8.00			15.00 Naboż. na „Spowiedzisku” 

Chrzty



Zuzanna Szal c. Jakuba i Aleksandry zd. Pinkas

– Goleiszów

Izabela Greta Szalbót c. Grzegorza i Marceli zd. Sudol

– Godziszów

Dorota Kuźnicka c. Andrzeja i Ireny zd. Janiszewska

– Goleiszów

Bartłomiej Jan Janik s. Adama i Doroty Kuźnicka – Goleiszów

Kacper Sebastian Źbel s. Sebastiana i Katarzyny zd. Cieślar – Godziszów

Kinga Anna Bujok c. Sławomira i Anny zd. Pawlitko – Goleiszów

Nadia Milena Basista c. Szymona i Lucyny zd. Koźdoń – Goleiszów

Lena Jonkisz c. Adriana i Gabrieli Czyż – Kisielów

Dawid Rafał Lipowczan s. Tomasza i Urszuli Krużolek – Goleiszów

Dawid Paweł Woźnik s. Leszka i Joanny zd. Madzia – Goleiszów

Przemysław Kubiela s. Rafała i Jolanty zd. Nowak – Goleiszów

Jędrzej Jan Koźdoń s. Damiana i Renaty zd. Czernek – Goleiszów

Igor Krzysztof Ogrodzki s. Krzysztofa i Agnieszki zd. Łaska

– Kozakowice G.

Śluby



Andrzej Hławiczka – Joanna Kral

Mariusz Łomozik – Magdalena Górniak

Pogrzeby



śp. Andrzej Mach 1.51 – Goleiszów

śp. Helena Nytra zd. Pilch 1.67 – Cisownica

śp. Paweł Chmiel 1.95 – Goleiszów

śp. Anna Samiec zd. Gajdzica 1.73 – Goleiszów

śp. Emilia Szyper zd. Krzenek 1.88 – Goleiszów

śp. Józef Kozok 1.75 – Ustroń

śp. Krystyna Danuta Szczepańska zd. Molin 1.62

– Goleiszów

śp. Zuzanna Szwarc zd. Szarzec 1.93 – Goleiszów

Dzielimy się Radością



Lena Jonkisz
chrzest: 31.01.2010 r.



Zuzanna Szal
chrzest: 27.12.2009 r.



Izabela Greta Szalbót
chrzest: 03.01.2010 r.



Dawid Paweł Woźnik
chrzest: 07.02.2010 r.



Kinga Anna Bujok
chrzest: 10.01.2010 r.



**Magdalena, Mariusz
i Oskarek Łomozik**



Igor Krzysztof Ogrodzki
chrzest: 14.03.2010 r.



Nadia Milena Basista
chrzest: 17.01.2010 r.



Bartłomiej Jan Janik
chrzest: 10.01.2010 r.



Kacper Sebastian Żbel
chrzest: 10.01.2010 r.



Przemysław Kubiela
chrzest: 21.01.2010 r.

Zimowy wypoczynek „Promyków”

